Rok II. Niedziela, 22-go stycznia 1933 r. Nr. 22

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

Egzemplarz bezpłatny

Centrala: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964. Oddziały: Katowice, ul. Mariacka 8, tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5 a, tel. 512; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Czeladź, ulica Bytomska 56; Król. Huta, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27; Beuthen O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18; Poznań, ul. Dąbrowskiego 76.

Sfałszowane weksle marszałka Sejmu Rzplitej

Co było przyczyną samobójstwa komendanta straży marszałkowskiej?

Ukończenie śledztwa w sprawie „hrabiego Olesia"

Warszawa, 21-go stycznia.

Urząd prokuratorski zakończył dochodzenia w sprawie osławionego oszusta Przedborskiego, grasującego po stolicy pod pseudonimem „hr. Olesia" i żyjącego z nadużyć wekslowych.

Jak się okazuje, Przedborski był powodem samobójstwa komendanta straży marszałkowskiej w Sejmie, śp. Karbowskiego przed 2 laty, które w swoim czasie wywołało ogromną sensację. Śledztwo ustaliło, że Przedborski korzystając z kłopotów finansowych Karbowskiego, zaproponował mu pożyczkę wekslową, pod warunkiem, że weksle będą żyrowane przez Marszałka Sejmu. Karbowski podrobił pieczątkę Sejmową i podpis marszałka Świtalskiego, wystawiając weksle na ogólną sumę 10 tys. zł., które Przedborski zdyskontował, nie dając jednak Karbowskiemu ani grosza.

Zagrożony sprawą karną Karbowski, nie mając z czego wykupić weksli, popełnił samobójstwo.

Premjer mandżurski zginął

w zamachu bombowym

Szanghaj, 21-go stycznia.

Premjer nowego państwa mandżurskiego zginął skutkiem wybuchu bomby.

Ambasador japoński został w czasie wybuchu ciężko ranny.

Krwawe demonstracje komunistyczne

w Chicago

Chicago, 21-go stycznia.

W dniu wczorajszym doszło tu do zażartej bójki pomiędzy komunistami, którzy chcieli urządzić wielką demonstrację przed ratuszem a policją. Po obu stronach szereg osób odniósł ciężkie rany. Policja dopiero przywróciła porządek po kilkakrotnej szarży.

Zażarte bójki polityczne

w Niemczech

Berlin, 21-go stycznia.

W ostatnich czasach znowu wzmogły się w Niemczech bójki i napady o charakterze politycznym.

Donoszą z Offenburga, że na jednem z miejscowych zebrań hitlerowskich doszło do poważnej bójki z komunistami, w czasie której na sali połamano ni mniej ni więcej jak sto krzeseł. 30 osób zostało ciężko rannych.

W Aue wybuchła zażarta walka pomiędzy zwolennikami Reichsbanneru a hitlerowcami. 20 osób odniosło rany.

Sensacyjne rewizje w Warszawie

Rewizja w mieszkaniu b. aspiranta policji Bachracha i adwokata Korniola

Warszawa, 21-go stycznia.

W dniach ostatnich na zarządzenie wiceprokuratora do spraw politycznych i szpiegowskich Torczyńskiego, dokonano w Warszawie sensacyjnych rewizji.

W związku ze sprawą siedzącego od kilku miesięcy w więzieniu b. aspiranta policji Bachracha, oskarżonego o przemytnictwo i inne przestępstwa, wczoraj popołudniu dokonano ponownie rewizji w mieszkaniu Bachracha, a nadto w mieszkaniu b. prokuratora do spraw politycznych i sędziego śledczego, obecnie zajmującego się adwokaturą Maurycego Korniola. W swoim czasie Korniol, jako prokurator w Piotrkowie, oskarżający policjantów, którym zarzucano bicie więźniów politycznych, zawołał: „ten bat, który gwiżdże dzisiaj nad całą Polską". Najaputrz prokurator Korniol został przeniesiony do Kołomyji. Przeniesienia jednak nie przyjął, podając się do dymisji, aby przejść na adwokaturę. Ostatnio występował jako obrońca w licznych procesach komunistycznych.

Wyniki rewizji trzymane są w tajemnicy.

100 zagród spłonęło...

8 osób poniosło śmierć

Moskwa, 21-go stycznia.

Z kraju Zaamurskiego donoszą, że w miejscowości Nikitowska spłonęło 100 zagród chłopskich czyli niemal cała wieś. Ofiarą ognia padły również olbrzymie zapasy zboża.

Ośmiu chłopów poniosło śmierć.

CO skrzynek dynamitu

wyleciało w powietrze

33 osoby straciły życie

Nowy Jork, 21-go stycznia.

Donoszą z Meksyku, że w mieście Morelia w stanie Michoacan wyleciało nagle w powietrze 60 skrzynek dynamitu.

33 osoby straciły w tej katastrofie życie. Przyczyna wybuchu nie została dotychczas zbadana.

Zamach bombowy w Sewilli

Dalsze zaburzenia w Hiszpanji

Madryt, 21-go stycznia.

W Sewilli miejscowi ekstremiści rzucili dwie bomby 10-cio kilowe na socjalistyczny dom ludowy. Z bomb tych tylko jedna eksplodowała, wyrządzając jednak olbrzymie szkody. Dwanaście osób zostało ciężko rannych. Jak to zwykle w takich wypadkach bywa, ofiarą zamachu padli przeważnie zupełnie niewinni przechodnie.

W prowincji Caceres socjalistyczni robotnicy rolni rozpoczęli rabunek folwarków, twierdząc, że rozchodzi się tu o wywłaszczenie.

Nadzieja ratunku

zasypanych górników

Bruksela, 21-go stycznia.

Wiadomość o katastrofie na kopalni węgla Fond de Gras w Luksemburgu, okazała się nieścisła.

Sześciu górników wprawdzie zostało zasypanych, ale życiu ich nie grozi niebezpieczeństwo ze względu na dostęp powietrza do tego miejsca, gdzie się nieszczęśliwi znajdują. Akcja ratunkowa trwa nadal i jest nadzieja, że jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego uda się dokopać do sześciu zasypanych.

Matka z pięciorgiem dzieci

zginęła w płomieniach

Madryt, 21-go stycznia.

W Grenadzie wybuchł w jednym z miejscowych sklepów drogeryjnych pożar, którego rozszerzaniu nie można było wskutek braku wody przeszkodzić. Ogień objął tak szybko cały budynek, że znajdująca się w jednym z pokojów na piętrze żona właściciela sklepu wraz z pięciorgiem drobnych dzieci nie mogła się uratować i zginęła w płomieniach.

Umierają z głodu i zimna

Straszne stosunki w więzieniach rumuńskich

Bukareszt, 21-go stycznia.

Prasa rumuńska podaje ostatnio wprost nieprawdopodobne szczegóły o stosunkach panujących w więzieniach w Rumunji. I tak naprzykład w więzieniu w Turnu Severin zmarło dwuch więźniów z głodu i zimna. Dyrektor więzienia jak i cały personel od szeregu miesięcy nie otrzymują od rządu żadnego wynagrodzenia, jak również żadnych środków pieniężnych na zakup żywności czy opału. Więźniowie są tak wyczerpani, że wielu z nich nie może się utrzymać na nogach.

Ministerstwo sprawiedliwości zarządziło przeprowadzenia szczegółowego śledztwa.

Pożar miasteczka

zniszczył połowę miejscowości

Bukareszt, 21-go stycznia.

W małym miasteczku Dorohoi wybuchł w piątek gwałtowny pożar, który w krótkim czasie zniszczył niemal połowę miejscowości. Szkody wynoszą przeszło 15 miljonów lei.

„Małygin" będzie uratowany

Moskwa, 21-go stycznia.

Z Archangielska donoszą, że sowiecki okręt ekspedycyjny „Józef Perse" w drodze do Spitzbergen doznał w czasie burzy poważnych uszkodzeń.

Według wiadomości radjowej wysłanej przez kapitana Lodomałacza „Lenin" „Małygin" zostanie w najbliższym czasie przyholowany do Murmańska.

Tragedja na morzu

Statek zatonął na Atlantyku

Nowy Jork, 21-go stycznia.

Angielski statek „Exeter City" doznał tak poważnych uszkodzeń w czasie burzy na Atlantyku, że zaczął tonąć. Na sygnały S. O. S. odpowiedział jeden z okrętów na leżących do „American Marchant Company" i zdążył na czas uratować prawie żołnierze całą załogę. W kilka chwil po ukończeniu akcji ratowniczej „Exeter City" poszedł na dno.

W katastrofie stracili życie kapitan okrętu i czterej marynarze.

Strejk autobusów londyńskich

rozszerza się

Londyn, 21-go stycznia.

Strejk autobusów londyńskich rozszerza się coraz bardziej. Konferencja pomiędzy dyrekcją towarzystwa autobusowego a delegacją konduktorów i kierowców nie dała narazie żadnego wyniku. Liczba strejkujących wynosiła w dniu dzisiejszym rano przeszło 10 tys. osób czyli prawie połowę wszystkich pracowników autobusowych.

Dwa śmiałe napady rabunkowe

Tym razem w Rudzie Śląskiej i Wlk. Hajdukach

Onegdaj o godz. 18.40 do składu konfekcyjnego A. Rosenesa w Rudzie, przy ul. Korfantego 7 weszło trzech osobników z zamiarem zakupienia kurtki zimowej.

W chwili, gdy Rosenes zamierzał zdjąć kurtkę z wieszaka — osobnicy ci wydobyli nagle rewolwery, kierując lufy w stronę kupca. Okrzykiem: „ręce do góry!“ wezwali oni kupca do wydania pieniędzy. Dwuch ze sprawców przeszukiwało R. kieszenie, przyczem wpadł im w ręce portfel, zawierający 20 zł.

Następnie bandyci przeszukali wszystkie schowki w składzie i zabrali kasetkę żelazną, zawierającą... 10 zł., poczem związali Rosenesowi ręce i nogi powrozami, powalili go na ziemię i skradli większą ilość garderoby męskiej.

W chwili, gdy zamierzali opuścić skład, napadnięty i skrępowany R. zdołał uwolnić się z więzów i wybiec na ulicę, wszczynając alarm. Speszeni tem bandyci porzucili część ubrań na ulicę, a następnie zbiegli w kierunku Chebzia.

W czasie pościgu policja znalazła na polach pod Chebziem dalsze części łupu, które zwrocono Rosenesowi.

Sprawcy liczyli od 20 do 30 lat, byli wzrostu około 160 cm. i mieli twarze zasłonięte szalikami.

Tegoż dnia około godz. 17.30 w korytarzu domu, przy ul. Krakowskiej 75 w Wlk. Hajdukach, dwu nieznanych sprawców napadło na powracającą z pracy ekspedjentkę Helenę Ładowicz, zatrudnioną w drogerji Mieczysława Ceglarka, którą uderzyli jakiemś tępem narzędziem w głowę i skradli jej torebkę damską, zawierającą około 100 zł. i różne rachunki.

Po dokonaniu kradzieży rabusie zbiegli ul. Król. Hucką w kierunku Klimzowca.

Za puszczanie w obieg

fałszywych pieniędzy

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Król. Hucie znalazła się wczoraj sprawa puszczania wo bieg fałszywych 10-złotówek.

Na ławie oskarżonych zasiadł niejaki Ryszard Johna ze Świętochłowic, który — mimo nieprzyznania się do winy — skazany został na trzy lata więzienia.

Drugi oskarżony niejaki Maksymiljan Zielonka również ze Świętochłowic, przyznał się do winy, tłumaczył się jednak, że był pijany. Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia. Johnie zaliczono areszt śledczy.

Krewki bezrobotny

przed sądem

Poniedziałkowa wokanda Sądu Grodzkiego w Król. Hucie zawiera m. in. ciekawą rozprawę. Na ławie oskarżonych zasiądzie bezrobotny Klofka ze Świętochłowic, który w grudniu ub. r. pobił dotkliwie szefa personalnego huty „Bismarck“ dr. Ponińskiego w ratuszu królhuckim w chwili, kiedy wychodził on z posiedzenia komisji pojednawczej.

Jak się traktuje robotników?

Skandaliczne postępowanie mikołowskich kapitalistów

22 bm. przed południem odbędzie się konferencja u okręgowego inspektora pracy w Katowicach w sprawie zlikwidowania zatargu, powstałego między robotnikami a dyrekcją fabryki maszyn „H. Koec“ w Mikołowie na tle niewypłacania zarobków robotnikom za ub. 3 miesiące. Zarazem zostanie załatwione zażalenie tychże robotników z powodu wymuszenia od nich zgody, na pisemnych deklaracjach, pod groźbą natychmiastowego zwolnienia, na obniżkę zarobku w wysokości 40 proc. Postępowanie takie ze strony dyrekcji jest niedopuszczalne i bezprawne, fabryka bowiem należy do związku pracodawców, który w imieniu wszystkich swych członków podpisał swego czasu umowę, a zatem fabryka „Koec“ nie jest upoważniona do wypowiedzenia zawartej umowy.

Z poza krat więzienia pruskiego

Wołanie o pomoc rodaków

Wczoraj nadszedł do naszej redakcji cenzurowany przez cenzurę więzienną w Strzelcach list od b. powstańca śląskiego, długoletniego skazańca politycznego, Roberta Mainka, z wzruszającą skargą, że nawet w czasie świąt Bożego Narodzenia nikt z Polski ani Polaków i instytucyj miejscowych nie pomyślał o polskich skazańcach politycznych, odsiadujących długoletnie więzienie w Niemczech.

Pisze on m. in.: „Oni (w Polsce) mają wolność, a my mury! Zarobek nasz w więzieniu, który otrzymujemy za naszą krwawą pracę, starczy zaledwie na pokrycie porta listowego. Nikt nie myśli o nas ani o naszych biednych rodzinach. — Siedzę tu w więzieniu w Strzelcach (Gross-Strehlitz O. S.) już szósty rok za szpiegostwo na rzecz Polski. Oczekiwaliśmy tu w wigilję Bożego Narodzenia — przynajmniej koperty z opłatkiem. Niestety, staliśmy pod choinką więzienną, płacząc gorzko, że o nas zapomniano.

Tyle w skrócie wstrząsający w swej treści list b. powstańca śląskiego i obecnego skazańca politycznego, proszącego tylko... o opłatek i polskie gazety, oraz książki. O pieniądzach nic nie wspomina. Brak mu opieki kulturalnej z naszej strony. Może jednak serca nasze poruszą się, może znajdzie się litościwy rodak, który przyjdzie b. powstańcowi z pomocą?

Zaznaczamy, że w myśl regulaminu domu karnego w Strzelcach nie wolno więźniom nadsyłać: niefrankowanych listów, artykułów żywnościowych, cygar papierosów, tytoniu, znaczków pocztowych.

Adres b. powstańca: Robert Mainka, Strafanstalt Gross-Strehlitz O. Schl.

Kto pomoże?

Fatalne następstwa

spłoszenia się koni

19 bm. w południe, obok dworu Kępa, na skutek sygnałów ostrzegawczych przejeżdżającego samochodu osob. Śl. 1085, spłoszyły się konie zaprzężone do sań, tak, że woźnica nie mógł ich zatrzymać. Konie całą siłą wpadły do przydrożnego rowu, skutkiem czego woźnica Gola i jadąca z nim matka wypadli z sań, a konie poczęły biec dalej, tak, że sanie uległy rozbiciu.

Konie ze szczątkami rozbitych sań przebiegły na Rynek w Pszczynie. Przechodzący w tym czasie przez Rynek, Felek Józef z Łąki, pochwycony przez resztki sań, wleczony był na przestrzeni około 30 mtr., doznając przez to okaleczeń głowy i lewej ręki. Pierwszej pomocy udzielił mu miejscowy lekarz, poczem udał się on do domu. Gola i matka jego nie doznali żadnych obrażeń.

Kłusownik zbrodniarzem

Tylko rok więzienia za zabójstwo

25-letni Władysław Walczuch, mieszkaniec wsi Grabowo w Zawierckiem znany był powszechnie jako b. sprytny kłusownik. Nie istniał dla niego czas ochrony zwierząt i dzikiego ptactwa, które tępił bez litości.

Pewnego razu rankiem Walczuch, obładowany upolowaną zwierzyną, wracał do domu, gdy nagle spotkał urzędnika cementowni — „Wiek“, Józefa Tokarskiego. Ten ostatni zwrócił mu uwagę na zakaz polowania, robiąc mu z tego powodu wyrzuty.

Walczuch zdecydował się bardzo szybko, podniósł naładowaną strzelbę i z bliskiej odległości wypalił do Tokarskiego, nadziewając go formalnie śrutem. W ten sposób chciał pozbyć się ewentualnego świadka.

Oskarżony on został o zabójstwo i skazany wczoraj przez Sąd Okręgowy na rok więzienia. (w)

Nowe redukcje i świętówki w przemyśle śląskim

Swego czasu cała prasa śląska podała wiadomość o zamiarze dyrekcji kopalń Sp. Akc. Giesche zredukowania większej ilości robotników z szybów „Wilhelm“ i „Richthofen“ w Giszowcu. W związku z tą wiadomością ukazało się w niektórych pismach sprostowanie, w którem dyrekcja Sp. Akc. Giesche zaprzeczyła kategorycznie, jakoby miała zamiar zredukować robotników. Obecnie jednak, w tydzień po ukazaniu się tego sprostowania, okazuje się, że dyrekcja jednak wystosowała wniosek do kom. demobil. z podpisami dyr. Gaethkiego i Englischa o zredukowanie z dn. 15 lutego br. 2.000 robotników z szybów „Richthofen“ i „Wilhelm“ w Giszowcu.

Przed wysunięciem tego wniosku dyrekcja, nie mogąc przeprowadzić redukcyj, zaprowadziła nowe świętówki w obu kopalniach.

W dalszym ciągu donoszą, że huta „Ferrum“ ulegnie jutro 23 bm. definitywnemu zamknięciu.

Dyrekcja kop. „Richter“ w Siemianowicach nosi się z zamiarem wysłania z dn. 1 lutego na „urlop turnusowy“ 300 robotników, tłumacząc się brakiem zamówień na węgiel. Delegacji rady zakładowej dyrekcja oświadczyła, że decyzja ta jest ostateczna.

Uduszenie dziewczynki

w czasie „wypędzenia djabła“,

Paul i Coy Oaks, bracia, podający się za duchownych sekty „apostolskiej“, leczących chorych za pomocą modlitwy, zostali aresztowani pod oskarżeniem o morderstwo. Bracia przyznali się szeryfowi Curtinghtowi, że zadusili na śmierć 5-letnią córeczkę państwa W. Clayton, „wypędzając z niej djabła“. Dziewczynka była niema i nie mogła chodzić w następstwie choroby paraliżu dziecięcego. Znachorzy powiedzieli rodzicom, że dziecko jest „opętane przez djabła“ i oni wypędzą go, a ją uleczą. „Wypędzanie djabła“ odbywało się w domu Claytonów. Znachorzy póty dusili dziecko, aż wyzionęło ducha. Wielkie oburzenie powstało przeciw szarlatanom w Linden i okolicy i podszeryfi z trudnością uratowali ich od zlynczowania.

Znowu afera przemytnicza

Obywatel Szwajcarji hersztem szajki przemytników

Od pewnego czasu polskie władze graniczne dowiedziały się drogą konfidencjonalną o istnieniu dobrze i na wielką skalę zorganizowanej szajki przemytniczej, zajmującej się przemycaniem większych ilości towarów z zagranicy do Polski.

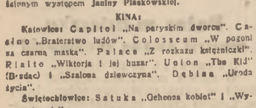
W toku dochodzeń przeprowadzono cały szereg rewizji domowych u osób, podejrzanych o współudział w przemycie. W wyniku tych rewizyj przeprowadzone będą aresztowania. Dotychczas przytrzymano jako hersztą tej szajki obywatela szwajcarskiego Henryka Egga, który w Katowicach prowadził biuro handlowe i pod tą pokrywką uprawiał proceder przemytniczy. Egga odstawiono do więzienia sądowego.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy dr. Strzelczyk.

63 bandytów zastrzelono

w ub. roku w Chicago

Statystyki zebrane przez policję w Chicago, wykazują, że policja oraz prywatni obywatele w ubiegłym roku zabili 63 bandytów. W tej liczbie znajduje się dziewięć osób o polskich nazwiskach: Edward Kłosowski (lat 17), Stefan Urbański (lat 26), Mateusz Dorosz (lat 18), Stefan Mozden (lat 19), A. Suwański (lat 18), Stefan Kozak (lat 17), Józef Krzysztofiak (lat 21), Józef Cygan (lat 25), i Stanisław Noga (lat 16). Przeciętny wiek tych dziewięciu jest 19 lat i siedem miesięcy. Wielu bandytów przyjmuje nazwiska angielskie.



TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Niedziela: o g. 16 „Noc Sylwestra“:

wieczór o g. 20 „Panna Flute“.

Wtorek: o g. 20 popularne „Omal nie noc poślubna“.

Środa: „Kupiec Wenecki“ (premjera).

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś o godz. 16 „MURZYN WARSZAWSKI“, komedja w 3 aktach Antoniego Słonimskiego. O godz. 20,15 komedja Vernoull'a p. t. „RADOŚĆ KOCHANIA“ z gościnnym występem Janiny Pieskowskiej.

KINA:

Katowice: Capitol „Na paryskim dworcu“. Casino „Braterstwo ludów“. Colosseum „W pogoni za czarną maską“. Palace „Z rozkazu księżniczki“. Rialto „Wiktorja i jej huzar“. Union „The Kid“ (Brzdąc) i „Szalona dziewczyna“. Dębina „Uroda życia“.

Świętochłowice: Sztuka „Gehenna kobiet“ i „Wyspa tajemnic“.

Król. Huta: Colosseum „Zabójstwo Bankiera Spillera“ i „Pożądana“. Roxy „Zwycięzca“. „Ostatnie dni Maradu“ i „3 Richtera“. Apollo „10 procent dla mnie“ i „Przedziwna sprawa Clary Deane“.

RADJO:

Niedziela, 22 stycznia 1933 r.

Katowice. 10,30 Nabożeństwo z klasztoru OO. Franciszkanów w Panewniku. 11,58 Sygnał czasu. 12,10 Komunikat meteorologiczny. 12,15 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 14,20 Ks. dr. Antoni Marchewka: „Wiara i Wiedza“. 14,40 Odczyt rolniczy. 15 Koncert „oktetu Blaschke“. 16 Program dla młodzieży. 16,25 „Traugutt“. 16,40 Koncert pieśni z czasów powstania styczniowego. 17 Koncert solistów. 18 Muzyka lekka. 18,30 Prof Stanisław Ligoń: „Bery i bajki śląskie“. 19,25 Słuchowisko: „Dzika Róża“. 19,55 Komunikaty sportowe. 20 Włoskie pieśni ludowe. 20,20 Koncert popularny. 21,05 Wiadomości sportowe. 22 Muzyka taneczna 23 Muzyka 23.45 Komunikat w języku polskim i francuskim z Monte Carlo.

Groźny pożar w Białej

60 tyś. zł. wynoszą straty

20 bm. o godz. 19 wybuchł wielki pożar w domu Matery w Białej przy ulicy św. Jana 5. Pożar powstał w mansardzie Oswalda Matery i momentalnie objął cały dach, który spłonął doszczętnie. Ogień przedostał się na sąsiedni dom i strawił również cały dach domu Stantejskiego. Na miejsce pożaru przybyły straże pożarne z Białej, Bielska, Lipnika i Aleksandrowic.

Akcję ratunkową utrudniał brak wody, gdyż magistrat zamyka wodociągi w godz. od 13 do 5 rano. Wodę do gaszenia pożaru czerpały 2 pompy motorowe z płynącej w pobliżu rzeki Białki.

Straty materjalne wynoszą około 60.000 zł.

W kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— Grypa, która nawiedza różne miejscowości, nie ominęła również i Zagłębia, gdzie w ostatnich dniach sroży się, przybierając formy epidemji. Zarówno w Sosnowcu, Będzinie i Dąbrowie, oraz w mniejszych miejscowościach choruje po kilkaset osób na grypę, w związku z czem panuje ruch w ambulatorjach i aptekach.

•

— Jutro w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu odbędzie się b. ciekawa ze względu na okoliczności sprawa o zabójstwo rządcy majątku Minoga w Olkuskiem, o co oskarżony jest niejaki Stecłecki.

•

— Wczorajszej nocy dokonano dwóch śmiałych włamań do sklepów Klemensa Podstawskiego w Będzinie (Kościuszki) i Mendla Mangiela w Sosnowcu (Wspólna 4). W Będzinie wyłamano kilka zamków, kradnąc większe ilości tytoniu, a w Sosnowcu artykułów spożywczych. Straty narazie nieustalone.

Aresztowanie 14-letniego włamywacza

W nocy na 20 bm. nieznani sprawcy włamali się do sklepu „Tic“ w Król. Hucie przy ul. Wolności i skradli tam większą ilość zegarków, papierośnic i innych przedmiotów.

Policja śledcza w Król. Hucie już nazajutrz ujęła sprawcę w W. Hajdukach i odebrała mu cały łup.

Dochodzenia wykazały, że jest to 14-letni niemy Herszel Szwajcer z Sosnowca, który, opuściwszy dom rodzicielski, 17 bm., wałęsał się na Śląsku i dotarł 19 bm. do Król. Huty. W nocy na 20 bm. włamał się przez okno ustępu do owego sklepu i dokonał kradzieży. Łup swój ulokował w skradzionych tekach skórzanych i tą samą drogą uszedł, nie spostrzeżony przez nikogo. Młodego włamywacza osadzono w więzieniu.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— W sobotę obradowała komisja oświatowa Sejmu Rzplitej nad rządowym projektem ustawy o Szkołach Akademickich Na posiedzeniu przemawiali w charakterze rzeczoznawców liczni profesorowie uniwersytetów, wypowiadając się przeważnie przeciw projektowi.

•

— Związek Zawodowych Rolników stwierdza, że z dniem 1 stycznia br. około 40 tys. robotników rolnych otrzymało wymówienie dotychczasowych umów. W przeważnej części są to robotnicy województwa Poznańskiego i Pomorskiego.

•

— Trybunał Administracyjny zdecydował, że w razie tragicznej śmierci pracownika kolejowego będzie mu się 10 lat doliczało do emerytury. Ma to b. wielkie znaczenie dla tych, którzy nie nabyli jeszcze prawa do emerytury, gdyż wobec doliczenia 10 lat, w każdym razie to prawo będą miały pozostałe po nich wdowy i sieroty.

•

— Superarbiter Sądu Marszałkowskiego w sprawie zarzutów „Polonji“ przeciwko senatorowi Targowskiemu, wicemarszałek Senatu Bogucki, wyznaczył termin rozpoczęcia prac Sądu na czwartek, 26 bm. Przewidziane jest powołanie kilkudziesięciu świadków, w tem kilku z Górnego Śląska.

•

— Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych dostarczyła ministerstwu Skarbu pierwsze transporty nowych blankietów wekslowych, które będą w użyciu od 1 kwietnia, po wycofaniu z obiegu blankietów dotychczasowych. Nowe blankiety drukowane są na specjalnym papierze, t. zw. ochronnym, zawierającym specjalne składniki chemiczne, które uniemożliwiają wywabianie atramentu, gdyż powodują kolorowe plamy. Ma to zapobiec fałszowaniu weksli.

•

— Epidemja grypy w Niemczech rozszerza się coraz bardziej. W Düsseldorfie zostały zamknięte wszystkie szkoły. To samo nastąpiło w okręgu Siegburg.

•

— Delegacja chińska przy Lidze Narodów opublikowała w dniu dzisiejszym rodzaj memorandum, w którym zwraca się przeciwko komisji 19 i jej stanowisku wobec konfliktu na Dalekim Wschodzie. Równocześnie delegacja chińska protestuje przeciwko równorzędnemu traktowaniu przez komisję 19 Ligi Narodów Japonji i Chin, dowodząc, że zupełnie inne jest stanowisko Chin jako ofiary napadu, a zupełnie inne Japonji, jako napastnika.

Wielka rocznica

(1863 — 1933)

Na wielkiej drodze Polski
jak słupy wiorstowe,
spotykamy odległych
dni święte rocznice,
utrwalające wielkie
zdarzenia dziejowe,
dla potomnych nadziei
i nauk krynice,
a śród nich jest rocznica,
która w innych rzędzie,
jak gromnica potężna
jasnem światłem świeci,
i przez wieki z tą samą
siłą świecić będzie:
**Rok Tysiąc Osiemsetny
Sześćdziesiąty Trzeci!**

W długim mroźnym okresie
wiekowej niewoli,
jest rocznic wielkich więcej,
a wszystkie bolesne,
każdy jak rana świeża
do dziś naród boli,
i smętne analogję
nasuwa współczesne,
lecz Powstanie Styczniowe
w tych smutnych szeregach,
mimo, iż też skonało
pod gwałtu obuchem,
mimo szubienic, golgot
w syberyjskich śniegach —
jest rocznicą, co budzi
dumę i... otuchę!

Bo choć statyści zwą go
desperackim czynem
i bohaterzy jego
mieli szanse małe,
właśnie dlatego dziś ich
zdobimy wawrzynem
i ich czynom największą
przyznajemy chwałę.
Walczyć z szansą zwycięstwa
a później nagrody,
łatwiej, niż bez nadziei
iść w bój z przeciwnikiem,
potężnym, z jednym celem:
przekonać narody,
że Polak woli umrzeć,
niż żyć niewolnikiem.

Jotes

Otto Habsburg



najstarszy syn ostatniego cesarza austrjackiego, bawi na studjach w Berlinie, przygotowując się do doktoratu prawa.

MIEJSCE KATASTROFY W „LATERNE - ROCHECORBON"



O szczegółach nieszczęścia, spowodowanego oberwaniem skały, oraz zniszczenia kilku domów w francuskiej wiosce górskiej „Laterne - Rochecorbon“, gdzie 4 osoby poniosły śmierć, a kilkanaście odniosło ciężkie okaleczenia, pisaliśmy obszernie w jednym z ostatnich numerów. — Powyższa rycina jest zdjęciem miejsca katastrofy.

Cyfry i fakty, które oskarżają
gospodarkę w organizacjach inwalidzkich

Na porządek dzienny naszego życia społecznego wypłynęła sprawa **zatrudnienia licznej rzeszy bezrobotnych inwalidów.** Czynniki miarodajne i władze związku inwalidów wojennych nie dotrzymały przyrzeczeń, danych głodującym inwalidom, udzielając „na odczepne“ jednorazowej zapomogi kilkudziesięciu złotych.

Inwalidzi obwiniają za ten stan głównie swoich oficjalnych kierowników którzy dopuścili przez swą gospodarkę w organizacjach inwalidzkich do tego, że znaczny procent inwalidów pozostaje bez pracy, głodując wraz z rodzinami.

Przyjrzyjmy się, **jak wygląda w cyfrach gospodarka Związku Inwalidów Wojennych, którego prezesem jest poseł Karkoszka.** W 1931 r. Związek Inwalidów Wojennych R. P. miał 671.553 zł. 13 gr dochodów, na co złożyły się opłaty członkowskie w sumie prawie 140 tys. zł oraz wpływy z przedsiębiorstw związkowych, które dały 463.600 zł. 94 gr. Reszta wpłynęła z dochodów nadzwyczajnych, odznak członkowskich itp.

W tym samym roku Związek wydatkował 643.665 zł. 84 gr., **przyczem wydatki „organizacyjne“ stanowią pokaźną sumę 66.810 zł. 70 gr. Sam lokal Związku kosztuje prawie 11 tys. zł., uposażenia pracowników sięgają 125 tys. zł., a posiedzenia wydziału wykonawczego prawie 14 tys. zł. Natomiast zapomóg wydał Związek w 1931 r. tylko na sumę 31.117 zł. 19 gr.**

Widzimy więc, jaka **niewspółmierność** istnieje pomiędzy wydatkami organizacyjno-administracyjnemi Związku, a zapomogami przezeń udzielanemi. Jak widać z podanych wyżej cyfr **Związek jest dużą organizacją i zapewnia egzystencję wielu ludziom, lecz niedostatecznie pamięta o swych członkach, którzy w znacznej mierze opłatami na rzecz Związku przyczyniają się do jego istnienia.**

Powstaje w tych warunkach konieczność **dokładnego zrewidowania dotychczasowych podstaw gospodarki w organizacjach inwalidzkich i oparcie ich na zasadach prawdziwej samopomocy.**

EDWIN T. WOODHALL

Szpiedzy wielkiej wojny

52)

Z fałszywemi planami czołgów amerykańskich przybyli oni do Kilonji i spodziewali się, że wkrótce odjadą do kwatery głównej sztabu wojsk niemieckich i spotkają się z generałem Ludendorffem. Dalsze plany zależeć będą od otoczenia. Pułkownik R. zawsze liczył na swoją szczęśliwą gwiazdę i spodziewał się, że znajdzie w sztabie głównym wojsk niemieckich odpowiednich ludzi, którzy za dobre pieniądze dostarczą mu plany Ludendorffa.

Tymczasem Amerykanie przebywali w Kilonji i zamieszkiwali w koszarach. Tutaj przebywali przez dwa dni, zwiedzając swobodnie wszelkie urządzenia wojskowe oraz miasto. Towarzyszył im stale kapitan Schmidt, udzielając wszelkich informacyj.

Drugiego dnia wieczorem kapitan Schmidt zakomunikował oficerom amerykańskim, by przygotowali się do dalszej drogi. Mają w jego towarzystwie wyjechać do głównej kwatery wojsk niemieckich.

Serce zabiło im mocniej. Nareszcie zobaczą główną maszynę wojska niemieckiego. Wyjeżdżali więc z jaknajlepszą nadzieją.

W międzyczasie musiało się jednak coś popsuć w planach Amerykanów. Niemcy byli wobec nich wprawdzie zawsze grzeczni i usłużni, jednak pułkownik R. zauważył w oczach kapitana Schmidta pewną podejrzliwość.

Początkowo, jak już wspomniałem, u kapitana Schmidta zauważyć można było pewnego rodzaju pogardę wobec „zdrajców“ ojczyzny. Od chwili jednak, gdy zakomunikował wyjazd do kwatery głównej, wzrok jego mocno się zmienił. Patrzał na Amerykanów bardzo podejrzliwie, co nie uszło uwagi pułkownika R.

— Widocznie otrzymał z kwatery głównej jakieś instrukcje, by nas dobrze pilnował — szepnął pułkownik R. swojemu towarzyszowi. — Musimy być ostrożni. Może wywiad niemiecki we Francji coś usłyszał o naszych planach.

Z Kilonji wyruszono w przedziale pierwszej klasy pociągiem pospiesznym w nieznanym kierunku. Przedział był odeseperowany, tak, że Amerykanie prócz kapitana Schmidta, nikogo więcej nie widzieli. Nie mogli powiedzieć, że zostali uwięzieni, jednak ogarnęło ich podobne uczucie, zwłaszcza, że kapitan Schmidt stał się małomównym.

Wieczorem przybyli do Koblencji, gdzie była siedziba kwatery głównej sztabu niemieckiego. Kapitan Schmidt zaprowadził ich do jakiegoś małego hotelu i tam zakwaterował.

— Panowie muszą tutaj zamieszkać jako Hiszpanie i być bardzo ostrożni. Niemiecka żandarmerja pilnuje tutaj niemal każdego człowieka, a zwłaszcza obcych. Tutaj macie panowie paszporty hiszpańskie.

Kapitan Schmidt wręczył przy tych słowach dwa paszporty, wystawione przez władze hiszpańskie, któremi Amerykanie mieli się legitymować w razie zaczepienia ich przez władze niemieckie.

— Proszę po godz. 5-tej wieczorem nie opuszczać hotelu, bo w tym czasie mogą panów wezwać do sztabu głównego. Również przed godz. 10-tą rano, proszę nie opuszczać swoich pokojów, bo i w tym czasie istnieje możliwość wezwania panów przed oblicze marszałka Hindenburga, lub generała Ludendorffa.

Kapitan Schmidt pozostawił Amerykanom pewną większą sumę pieniędzy i pożegnał się z nimi.

Amerykanie byli pozornie zupełnie wolni. W czasie od godz. 10 do 17 mieli zupełną swobodę i mogli się udawać, dokąd chcieli. Na szczęście dla nich nie byli tak naiwni, by w tę pozorną wolność uwierzyć. Byli przekonani, że ze wszystkich stron otacza ich rój szpiegów i gdyby tylko usiłowali zbiec z Koblencji i ukryć się gdziekolwiek, byłoby to dla nich zgubą.

Celem omówienia swego dość dwuznacznego położenia Amerykanie udali się następnego dnia na spacer i później zaszli do pewnej małej cukierni. Rozmawiali z sobą po hiszpańsku, przyczem zachowali wszelką ostrożność, by nie dać się podsłuchać.

XXXVII.
PIĘKNA GRETA.

Siedząc w cukierence, pułkownik R. zauważył pewną piękną i modnie ubraną dziewczynę, która nieustannie spoglądała w ich stronę i dawała pułkownikowi do zrozumienia, że jej się podoba.

Zawsze podejrzliwy pułkownik R. dopatrzył się w tej „niewinnej“ flirciarce szpiega niemieckiego. Dziewczyna mu się bardzo podobała, jednak trzymając się głównej zasady szpiegów, powiedział sobie: jaknajdalej od kobiet, bo mogą przynieść zgubę“.

Wbrew swemu postanowieniu, wzrok jego stale biegł w stronę pięknej kobiety i spotykał się z jej wzrokiem.

— Trzeba stąd uciekać, bo wpadniemy w sidła — rzekł do swego towarzysza. — Dziewczyna mi się bardzo podoba, jednak obawiam się, że jest umyślnie wysłana do nas, by nas szpiegowała.

„Inżynier“, który był mniej podejrzliwym, nie oponował tym razem.
— No to chodźmy — odpowiedział i począł się rozglądać za kelnerem, by zapłacić rachunek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ostatnie pozdrowienie

Opowiadanie Maxa Haushilda osnute na tle prawdziwego zdarzenia

Mały skrawek jedwabnej barwnej tkaniny ukazuje się wśród grzbietów fal. To znika pod wodą, to znów, pociemniały od wilgoci, wychyla się i unosi na powierzchni oceanu.

Obserwator nastawia lornetkę, bada dziwny przedmiot, poczem sygnalizuje spostrzeżenia pierwszemu oficerowi.

— Flaszka zakorkowana — oczywiście poczta morska.

Błyskawicznie z ust do ust przechodzą pytania i rozkazy. Zatrzymanie wielkiego okrętu pasażerskiego połączone jest z wielkiemi kosztami, i dla błahej przyczyny nigdy nie decyduje się na to kapitan parowca.

— Spuścić motorówkę!

Kilku ludzi opuszcza kołyszący się leniwie okręt i na motorówce kieruje się do barwnego skrawka wśród fal. Po chwili dosięgnęli go, wydobyli i powracają na okręt. Z pewnego rodzaju czcią oddają kapitanowi pękatą flaszkę szampańską ze złoconą szyjką, na której powiewa szmatka jedwabna, jakby oderwana od lekkiej niewieściej sukienki.

Mimo oryginalności tej zdobyczy załoga nie ośmiela się na żaden żart — ludzie morza rozumieją, jaka tragedja kryje się często w butelce, rzuconej na morze jako ostatnie pozdrowienie dla świata.

Z salonu zwabieni szybko rozpowszechnioną wieścią o „butelkowej poczcie", wychylają się na pokład rozbawieni pasażerowie. Kapitan okrętu urządza dziś wielki festyn na zakończenie podróży. Wytworne panie w eleganckich sukniach, panowie w smokingach i oficerowie w galowych mundurach przy dźwiękach murzyńskiego jazz-bandu postanowili wspólnie przepędzić ostatnią noc na pokładzie luksusowego parowca.

Kapitan z powagą odbiera z rąk oficera wyłowioną z morza flaszkę. Ukłonem przeprasza towarzystwo i oddala się do swej kabiny. Zawiedzeni w oczekiwaniu sensacji pasażerowie porozumieli się wzrokiem — lord Seymour zastąpił drogę kapitanowi.

— Kapitanie, wiem, że prośba moja jest dziwna, ale zrozum, że chcielibyśmy zaznać całej powagi i tragizmu podróży morskiej. W miłej beztrosce spędziliśmy dnie na pokładzie twego parowca — pozwól nam zajrzeć w oczy grozie, która na nas czyhała. Zadośćuczynienie mej prośbie wynagrodzę tysiącem funtów szterlingów na dobro sierot i wdów po zatoniętych marynarzach.

Ogorzały, doświadczony wilk morski z miłym uśmiechem spojrzał na lorda.

— Nie leży to we zwyczaju, mylordzie, ale ze względu na hojną ofiarę nie myślę się wahać. Oczekujcie mnie państwo w salonie.

Z temi słowy udał się do telegrafisty, aby odczytaną wiadomość natychmiast obwieścić światu, a pasażerowie wychwalali hojność lorda.

— Zrobiłem to jedynie z wdzięczności, że moja żona przez całą drogę uniknęła morskiej choroby — tłumaczył lord Seymour.

Wszyscy zgrupowali się w salonie i czekając na kapitana, brali kieliszki sektu z rąk stewardów.

Kapitan tymczasem wydobył z flaszki zwitek papieru, rozprostował i odczytał. Pociemniało mu w oczach, zachwiał się i kurczowo ścisnął poręcz krzesła. Telegrafista patrzał zdumiony — nie tak łatwo tracił kapitan panownie nad sobą...

Ciężko chwytając oddech, nakreślił kapitan kilkanaście słów na ćwiartce papieru.

— Proszę to nadać najbliższej stacji — rzucił, wychodząc.

Telegrafista chwycił kartkę — przeczytał — spojrzał osłupiały w ślad za zwierzchnikiem — przeczytał jeszcze raz nazwisko — i posłał przez ocean żałobną wiadomość.

Kapitan zjawił się w salonie.

— Moi państwo, przychodzę, by spełnić przyrzeczenie...

Słowa jego padają twardo i świszcząco. Odsuwa podany mu kielich. Pasażerowie nagle przerażeni również nie śmią zwilżyć swych ust winem.

Kapitan czyta:

„Na pokładzie jachtu „Iduna" 22 września. Jesteśmy pędzeni silnym wiatrem północno-wschodnim wzdłuż północnej Anglji. Załogi niema na pokładzie. 18-go września staliśmy na kotwicy przy norweskim wybrzeżu. Pogoda dopisywała. Czterej ludzie skorzystali z udzielonego im przezemnie urlopu, piąty poszedł po prowianty. Koło wieczora nagły wicher o sile jedenastu zerwał nas z łańcucha. Nie jestem w stanie sam nakierować żagli ani przedsięwziąć żadnego manewru. Na jachcie znajduje się jeszcze Solveig Petersen, moja narzeczona i stewardka. Burza trwa nadal. Nie mogę opuścić steru — usiłuję jako tako utrzymać kurs...

24 września.

Wbrew mojemu zakazowi stewardka wyszła na pokład wezwać mnie do umierającej Solveig. Olbrzymia fala zmyła ją i pochłonęła. Przywiązałem koło sterowe linami i spuściłem się do koji. Solveig leży wycieńczona głodem, pragnieniem i zimnem. Nie mamy nic do jedzenia.

Jacht pęka. Woda zaczyna się przedostawać do środka. Zrzucam ubranie, aby łatwiej płynąć. Wypijemy ostatnią flaszkę wina po trzech dniach pragnienia. Solveig omdlała. Przywiązuję ją do siebie. Umrzemy razem... Flaszkę rzucę w morze. Niech Bóg ma nas w swej opiece...

Chcieliśmy jechać na spotkanie mego ojca. — Olaf Alsen, porucznik marynarki wojsk."

Kapitan opuszcza rękę z kartkami. Twarz jego drga nerwowo. Pasażerowie milczą.

Wreszcie lord Seymour przerywa męczącą ciszę:

— Dziękujemy, kapitanie. Ale proszę powiedzieć... Alsen... Czy pan nie nazywa się także Alsen?

— Tak! I te słowa są ostatniem pozdrowieniem mego jedynego syna. Jechał na spotkanie ojca...

Sygnały syren obwieściły, że wybrzeże ojczyste niedaleko. Kapitan zebrał się w sobie, stężał.

— Nie chciałem pozbawić wdów i sierot tysiąca funtów... — wybełkotał, i opuścił salon.

Gwizdek sygnałowy! Trzeba śpieszyć na mostek kapitański. Dwa tysiące ludzi jest zdanych jego opiece... Nie wolno być słabym!

Tajemnica śmierci zwyrodnialca

Proces dusicielki aktora Gotfryda z Warszawy

W sądzie okręgowym w Warszawie rozpoczął się w ub. sobotę **jeden z najrzadszych procesów kryminalnych,** stanowiących nielada zagadkę, której bez pomocy przedstawicieli nauki trudno rozwiązać.

Chodzi o zamordowanie zboczeńca Abrama Icchoka Gotfryda, lat 43, z zawodu **artysty sceny żydowskiej.** Zwłoki jego znaleziono w czerwcu r. ub., na terenie cegielni miejskiej, w pobliżu wału fortecznego, na Marymoncie. Stężałe zwłoki denata znajdowały się w pozycji leżącej, **na szyi miał on mocno zaciśnięty krawat,** zawiązany na jeden węzeł koło krtani i na drugi podwójny węzeł z tyłu na karku.

Denat był bez marynarki, **ubranie było w nieładzie.** Na ubraniu znaleziono kilka cienkich wełnianych włókienek, pochodzących z chustek damskich, które to włókienka **odegrały bardzo poważną rolę w dalszem śledztwie,** bowiem przyczyniły się do wykrycia sprawczyni mordu. Zmarły był w skarpetkach, marynarki i pieniędzy nie znaleziono przy nim, z wyjątkiem monety 50-groszowej za podszewką kamizelki.

Policja, stając u progu zagadki, wszczęła energiczne kroki, badając sprawę **z różnych stron jednocześnie.** Zwrócono się więc do żony denata, Ajdli Gotfrydowej, która ustaliła, że mąż jej **był ostatnio bez pracy.** Poprzednio pracował w teatrze „Palace“ w Białymstoku. Z domu wyszedł popołudniu dnia 25-go czerwca r. ub., ubrany w garnitur marynarkowy koloru marengo i płaszcz gabardinowy, przyczem **mógł mieć przy sobie kilkanaście złotych.**

W toku dalszych poszukiwań ustalono, że Gotfryd **był niezwykłym zboczeńcem** i zwyrodnienie jego polegało na płaceniu nierządnicom za to, by dusiły go za szyję. Z tego względu znany był pod pseudonimem „Józiek Duś“, „Józiek Wariat“.

Sięgnięto po materjał do świata nierządu i kilka kobiet z tej profesji wyjaśniło, że duszenie Gotfryda polegało na tem, iż zwykle po **wypiciu wódki zawiązywał sobie na szyi krawat i stojąc kazał ciągnąć za wolne końce.** Podczas ściskania gardła, **siadał powoli na ziemię,** tracąc przytomność.

Pewnego razu w powyższych okolicznościach ekstazy zostało mu skradzione futro, przyczem o kradzież były podejrzane dwie kobiety. Ulubienica Gotfryda, Łaja Minc, przezwisko „Lejka“ miała z nim również awanturę o płaszcz, którego nie chciała mu zwrócić, bo przy duszeniu zboczeniec miał zwyczaj mówić: **„Ty mnie udusisz, ty mnie powiesisz, to ja tobie wszystko zostawię. Jak mnie powiesisz, to mnie wrzuć do Wisły, do śmietnika“.**

W ostatnim dniu swego nędznego życia Gotfryd był wieczorem u Łai Minc, do której często zachodził i **wypił tam pół butelki wódki.** Do mieszkania weszła Zofja **Kuzia,** przezwana „Zośką Pomidor“, z którą Gotfryd zaczął pocichu umawiać się i **oboje wyszli jedno za drugiem.** „Pomidor“ ubrana była w chustkę szydełkową koloru różowego.

Odtąd już więcej nie widziano Gotfryda, nie widziano też Zofji Kuzia. Wypłynęła dopiero po 10 dniach, przyczem **rzuciła zawód nierządnicy** i zaczęła trudnić się handlem. Zaczepiona przez jedną z dawnych towarzyszek, która powiedziała jej, iż słyszała od Łai Minc, że krytycznego wieczoru „Pomidor“ **była w towarzystwie Gotfryda,** Kuzia zaprzeczyła temu początkowo, następnie bardzo zbladła i niby żartem odparła: **„Zamordowałam, bo chciałam“.** Niechętnie opowiadała na temat uduszenia Gotfryda w gronie koleżanek, przyczem wyraziła się, że i **oneby go też udusiły,** a zapytana wprost przez którąś z kobiet, zaprzeczyła, by Gotfryd został przez nią uduszony i dodała, że owego wieczoru on poszedł w swoją stronę, ona też w swoją.

Wersja o uduszeniu Gotfryda była jednak powszechna wśród nierządnic, to też nagabywały one „Zośkę Pomidor“, aż ta kiedyś w zniecierpliwieniu rzuciła: **„Udusiłam, bo tak chciałam. Żal ci? — to trzeba tobie było też należeć“.** Dodawała jeszcze, **„że gdyby mnie dawali** butelkę wódki, to pokolei każdegobym dusiła“. Według słów siostry, Kuzia miała wyjaśnić: „gdyby dali jej butelkę wódki, to **każdego jednego żyda zadusiłaby“.**

Aresztowano Kuzię po żmudnych dochodzeniach, prowadzonych przez aspiranta Żyznowskiego, który **przesłuchał około 200 kobiet kontrolnych,** i wreszcie ustalono, **że nitki z chustki,** znalezione na ubraniu zamordowanego, pochodzą z chustki Zofji Kuzi.

Przesłuchana w charakterze oskarżonej, nie **przyznała się do pozbawienia życia Gotfryda przez uduszenie,** opisując znane już szczegóły poznania Gotfryda w mieszkaniu Łai Minc. **Aktor miał przy sobie pół butelki wódki,** udając się taksówką z pl. Muranowskiego na szosę Marymoncką i w pobliżu wału usiedli.

Dalsze szczegóły, ze względu na toczący się dziś **proces przy drzwiach zamkniętych,** nie podlegają ujawnieniu. Dotyczy to głównie kwestji zboczenia Gotfryda, o czem opinję składał prof. Grzywo-Dąbrowski. Według niego, są różni zwyrodnialcy, którzy każą się dusić i wieszać.

Zofja Kuzia, **lat 40,** odpowiada z art. 25 k. k., przyczem oskarżenie sformułowane jest następująco: „Zaciskając na żądanie Gotfryda zawiązany na jego szyi krawat, w celu wywołania ekstazy, **w zamiarze pozbawienia życia zadzierzgnęła krawat z całej siły,** powodując śmierć Gotfryda od uduszenia“.

W imieniu wdowy po Gotfrydzie wniesione zostało do sądu powództwo cywilne. Oskarżnej broni adw. Lederman.

Na liście świadków figuruje 16 osób. Są to funkcjonarjusze policji, oraz kilka kobiet kontrolnych. Ponadto sąd powołał w charakterze biegłego profesora uniwersytetu, dr. Grzywo-Dąbrowskiego. Proces **budzi olbrzymie zaciekawienie** i do sądu przybywają tłumy publiczności, które policja usuwa.

Rozprawa Zofji Kuzi rozpoczęła się o godz. 11,30. Pod eskortą policyjną wprowadzono **nędzną postać kobiecą o twarzy ordynarnej. Z wyglądu sprawia wrażenie kobiety 60-letniej.** Przezwisko jej „Zośka Pomidor“ pochodzi stąd, że po całych dniach latem **włóczyła się po plażach i miała cerę opaloną, czerwoną.**

Na pytanie sądu, podaje, że jest wdową, miała troje dzieci, zupełna analfabetka, nie umie ani czytać, ani pisać.

— Czem się trudniła?

— Handlem.

Dotąd nie karana.

Ze względu na to, że **jawne rozpatrywanie procesu godzi w dobro obyczaje,** sąd postanowił na czas przewodu zarządzić obrady tajne. Publiczność, tłumnie zebraną, usunięto.

Publiczność usunięta z sali, zalega kuluary. Widać w tłumie odrażające postacie „cieniów nocnych“ — koleżanek „Zośki Pomidor“. Wszystkie w hałaśliwy sposób opowiadają o Gotfrydzie.

— Takiego człowieka, to **nie widziałam jeszcze na świecie** — słychać głosy

Jakieś damy, o których można powiedzieć tylko, że **są elegancko ubrane,** z zaciekawieniem nadstawiają uszu w kierunku czeredy „chustkowych“.

Z ekspedjentki miljonerką

Jeszcze jeden „wujaszek z Ameryki“ — umarł

Cudowna przygoda spotkała małą ekspedjentkę w kawiarence przy ul. Trevise w Paryżu. Otrzymała list, pisany drżącą ręką rodzonej babki. Babka oznajmiała wnuczce, że **odziedziczyła przedwczoraj dziesięć miljonów franków.** Mała ekspedjentka osunęła się na ladę, wywracając kilka butelek i dwa shakery od cocktailów. Gdy ją ocucono, przeczytała raz jeszcze tekst listu.

Okazuje się, że babka panny Baratti, zamieszkała w cichem miasteczku nad rzeką Mozolą, **posiadała legendarnego „wujaszka w Ameryce“.** Zdawało się, że ten gatunek ludzi istnieje już tylko na filmie, albo w operetce — tymczasem **można i dzisiaj spotkać takie szczątkowe okazy,** gdzieś za oceanem.

Dość, że poczciwy wujaszek, umierając, **zapisał nieznajomej siostrzenicy szesnaście miljonów dolarów.** Siostrzenica dożyła sędziwego wieku, ma **pięcioro dorosłych dzieci i trzydziestu pięciu wnuków,** w ich liczbie ekspedjentkę małej kawiarenki.

Nie chcąc krzywdzić nikogo (są jeszcze dobrzy ludzie na tym niedobrym świecie) **podzieliła spadek na równe części** i zawiadomiła wszystkich spadkobierców o radosnem zdarzeniu. Pannie Baratti przypadło w udziale dziesięć miljonów franków.

Narazie nic się nie zmieniło w życiu panny Baratti. W dalszym ciągu **króluje za kontuarem** i rozlewa coctaile, ale klientami jej są przeważnie dziennikarze, którym musi powtarzać od początku niesamowitą historję.

— A co panowie myślą? — powiada hardo — że przestanę pracować? Tyle tylko się zmieni w mem życiu, że **już nabyłam kawiarenkę na własność** i że wezmę do pomocy zarządzającego.

Ale dziennikarze przepowiadają dziedziczce inny los. Już otrzymała **500 listów miłosnych od nieznanych wielbicieli.** 470-ciu to Anglicy, 30-tu — Francuzi.

Widocznie, **że spadek funta zrobił swoje.** Piszą do panny Baratti lotnicy, artyści bezrobotni, zredukowani buchalterzy, pastor anglikański ze Szkocji, który **obawia się, że bogata mademoiselle nie potrafi uczciwie zużytkować pieniędzy,** piszą artyści filmowi...

Wszystko na nic. Panna Baratti **zaręczyła się z kelnerem,** z którym koleguje od dwóch lat w „małej kawiarence“.

Z PODRÓŻY POŚLUBNEJ

— Powiedz mi, mój mężu, dlaczego okręty mają przeważnie damskie imiona?

— Bo ich wyekwipowanie kosztuje wiele pieniędzy.

100.000 samobójstw rocznie

Jak należy leczyć poszczególnych desperatów

Rok rocznie z nadejściem gwiazdki, kroniki notują **przyrost liczby samobójstw.** Tak np. w jednem tylko mieście Wiedniu — w dniu 12 grudnia r. ub. **14 szaleńców odebrało sobie życie.** A kryzys, który wtrąca wielką ilość ludzi w nędzę ostateczną, bywa często ojcem postanowień desperackich. Czyż nic nie możemy na to pomóc? Jeden ze sławnych specjalistów francuskich zabrał w tej sprawie głos na łamach poważnych pism paryskich.

Oto, co mówi prof. dr. Toulouse, lekarz naczelny **szpitala dla nerwowo chorych, Henri Roussel,** prezes francuskiej ligi higjeny umysłowej.

„Codziennie gazety nasze notują kilka lub kilkanaście wypadków samobójstw. W samym Paryżu mamy około **6.000 samobójstw rocznie.** A trzeba dodać że cyfra ta jest w rzeczywistości znacznie wyższa, gdyż nieraz na **życzenie rodziny denata samobójstwo zostaje przemilczane.**

Pewien badacz niemiecki ustalił na podstawie dokładnych obliczeń, że **liczba samobójstw, popełnianych rokrocznie na terenie całej Europy dosięga 100.000.** A zatem co roku z areny życia schodzi w ten sposób całe duże miasto wielkości Nancy lub Reims.

Narzucają się trzy pytania: jacy ludzie wybierają śmierć samobójczą? Jaka jest natura tego zjawiska? W jaki sposób można mu przeciwdziałać?

W przychodni profilaktyki umysłowej przy szpitalu psychjatrycznym Henri Roussel zebraliśmy ankietę o samobójcach.

Gdy doniesiono nam o usiłowanem samobójstwie, opiekunka społeczna udawała się do rodziny denata i **tam starała się zdobyć wiadomości o przyczynach i okolicznościach** towarzyszących tragicznemu wypadkowi.

O ile udało się wyratować daną jednostkę z objęć śmierci asystentka moja odwiedzała desperata w szpitalu i **przeprowadzała badanie psychjatryczne.**

Statystyka ułożona przez nas na podstawie tych **danych obejmuje 400 wypadków.**

$\frac{1}{2}$ z pośród tych wypadków **przypisać należy chorobom umysłowym,** jak to **melancholja, alkoholizm, choroby umysłowe,** organiczne, paraliż ogólny itd. W tych wszytkich razach zachodził **stan zmniejszonej poczytalności.**

Do tej samej kategorji zaliczyliśmy te jednostki, u których skonstantowano brak równowagi psychicznej pomimo całkowitej poczytalności.

$\frac{1}{3}$ wypadków została **spowodowana przez alkohol.** Mówię tu o tych ludziach, którzy wieszają się lub topią w stanie opilstwa. Tak np. pewien wyrobnik wrócił do domu wśród nocy i zażądał od rozespanej żony, **aby mu zaśpiewała piosenkę kabaretową.** Ponieważ odmówiła, strzelił sobie w łeb. Na terenie Paryża **alkohol może być uważany za jedną z głównych przyczyn samobójstw.**

Przyczyny śmierci, które stanowią ostatnią część ogólnej liczby samobójstw mogą być określone jako **„przyczyny moralne“.** Więc przedewszystkiem bywa to rozpacz po śmierci małżonka lub dziecka, lub depresja kobiety opuszczonej przez męża lub kochanka. Dwie dziewczyny odebrały sobie życie, ponieważ „narzeczony“ porzucił je. 40 zabiło się, aby uciec od nieuleczalnej choroby. Prawie takaż ilość osób targnęła się na własne **życie z powodu nędzy lub nagłej ruiny.** Wśród przyczyn śmierci wymieniano też obawę hańbiącej kary.

Dodajmy do tego jeszcze jakieś 20 samobójstw dzieci, które odeszły, ponieważ **nie potrafiły się przystosować do otaczającego je środowiska,** i które z pewnością dałoby się uratować, zmieniając to środowisko.

RADOŚĆ ŻYCIA MOŻNA ODZYSKAĆ.

Czy samobójstwa można uniemożliwić?

W większości wypadków **można to uczynić z całą pewnością.** Jest bowiem jasne, że $\frac{2}{3}$ pośród jednostek opisanych w ankiecie **cierpiało na zaburzenia umysłowe,** poddające się leczeniu psychjatrycznemu.

Możemy przecie pielęgnować melancholików, izolować i otoczyć należytą opieką szaleńców i zdziecinniałych. Obowiązkiem społecznym jest **zachować życie każdej jednostki,** ponieważ niema chorób absolutnie nieuleczalnych i ponieważ rodzina pragnie utrzymać przy życiu nawet jednostki chore i niezupełnie przytomne.

Samobójcy przedstawiają **ogromną wartość społeczną.** Wielu z chorych psychicznie, wiele jednostek, które odbierają sobie życie w stanie opilstwa, wreszcie wiele z pośród ofiar „przyczyn moralnych“ — przedstawia **wielką siłę zbiorową straconą dla społeczeństwa.**

Pomoc psychjatry mogłaby prawie zawsze zapobiec samobójstwu. Lekarz, którego wysiłki są nieraz prawie **równie cenne jak pociecha religijna,** mógłby przynieść ulgę w wielu wypadkach i mógłby **uzyskać od rodziców** zgodę na **małżeństwo, dopomóc narzeczonym do pogodzenia się;** usunąć dziecko od złego środowiska lub skierować na dobrą drogę jednostkę, która z niej zboczyła. Do tej grupy należała biedna dziewczyna upadła, która chciała się zabić gdyż żywiła wstręt do swego zawodu; ale gdy asystentka moja dała jej uczciwą pracę, **dziewczyna stała się znów zdrową i pożyteczną jednostką.**

Najgorsze, że mania samobójcza udziela się. To też lekarz musi się dobrze namyślić, nim zwróci chorego rodzinie — zdarza się bowiem, że **manjak potrafi namówić swych najbliższych do popełnienia samobójstwa zbiorowego.**

Już Plutarch opowiada o **epidemji samobójstw** wśród dziewcząt w Milecie. Znana też jest w historji epidemja, która szerzyła się po ogłoszeniu drukiem Werthera.

Uważam, że wszyscy, ci, którzy popełniają samobójstwo — za wyjątkiem osób, cierpiących na poważne zaburzenia nerwowe — to **jednostki nieprzystosowane do obecnych warunków życia.** Trzeba je tropić i ochraniać, gdyż liczba ich będzie wzrastać w miarę tego, jak życie nasze coraz bardziej się komplikuje.

Aby zbadać należycie ten problem, **należy stworzyć specjalną placówkę,** gdzie lekarz, mający do rozporządzenia laboratorja i środki techniczne będzie mógł zbadać dokładnie każdą jednostkę i przy pomocy wykwalifikowanego personelu będzie mógł wreszcie rozpocząć **skuteczną walkę z samobójstwem.**

Uśmiechnij się!

W GDYNI.



— Chciałem ci, kochanie, przywieźć z Afryki wielką małpę. ale nie mogłem żadnej zdobyć.

— Nic nie szkodzi skarbie; mam przecież ciebie...

*

NASZE DZIECI

Ojciec obiecał Heniowi 50 groszy, jeżeli w ciągu tygodnia będzie pomagał matce i nie da powodu do ukarania go.

Po upływie tego czasu ojciec pyta Henia, czy zasłużył na nagrodę. Henio przez chwilę zastanawia się, poczem mówi:

— Wiesz co, tatusiu, daj mi 25 groszy.

ŻYCZENIA

Dnia 1-go stycznia 1933 roku Mayer spotyka w kawiarni Lipowera.

— Winszuję panu, panie Lipower... — powiada Mayer. — Życzę panu z okazji Nowego Roku, żeby pan był zdrów, żeby pan robił dobre interesy...

— To grunt. Dość już mieliśmy plajt.

— Co do tego może pan być spokojny... W roku 1933 nie będzie ani jednej plajty!

— Skąd pan wie?... Dlaczego?...

— Bo wszyscy już splajtneli...

MĄŻ I ŻONA

— Co robisz, kochany mężu?

— Mądra żona nigdy nie pyta, co jej mąż robi.

— A mądry mąż może się pytać, co jego żona robi?

— O, moja droga, mądry mąż nigdy nie ma żony.

W SZKOLE IMIENIA IZAAKA KWARGIELDUFTA

— Hej ty Pomeranz, czy chcesz iść do teatru, że tak czyścisz palcem nos? Powiedz mi, czy ty umiesz lekcję?

Pomeranz: — Tak ! —

— Co znaczy tak? Ty chamuś. Jak się mówi coś do mnie, to trzeba zaraz dodać „panie profesorze“. Rozumiesz? A teraz powiedz mi co Pan Bóg powiedział do węża, który uwiódł Ewę?

— Przeklęty jesteś pomiędzy wszystkiemi zwierzętami, panie profesorze, na piersiach swoich się czołgać będziesz panie profesorze, a ziemię jeść będziesz po wszystkie dni żywota twego panie profesorze!

— Ty głupi! tu nie trzeba tego dodać. Uj, co ja ma za robotę z takimi osłami! Siadaj! — Zwraca się do drugiego:

— Powiedz mi, Szwarkiewicz, jakiego grzechu zrobili bracia Józefa, że go sprzedali do niewoli?

— Oni go sprzedali za tanio!

— A dlaczego Józef wyrwał się i uciekł od Putyfary?

— Bo un był jeszcze głupi!

— Dobrze, masz piątkę. Wyuczcie się wszyscy na jutro Potop, to pomówimy tyż o łódzkiej kanalizacji!



Dzisiejsze imprezy sportowe

DALSZY CIĄG ROZGRYWEK O PUHAR „EXPRESU“.

Terminarz spotkań w rozgrywkach o puhar „Expressu“ odbędzie się dziś o godz. 14 na boiskach wpierw wymienionych: KS. 06 Katowice — KS. Wawel, Nowa Wieś; KS. Śląsk, Świętochłowice — KS. Czarni, Chropaczów; KS. 07 Siemianowice — KS. Słowian Katowice; KS. Dąb, Katowice — IFC. Katowice; A. K. S. Król. Huta — KS. Orzeł, Wełnowiec; KS. Pogoń Nowy Bytom — KS. Chorzów.

ROZGRYWKI TOWARZYSKIE

KS „20“ Bogucice — Kolejowe P. W. na boisku Kolejowego. KS. Sparta Wlk. Piekary — ZPS. Król. Huta, KS. 09 Mysłowice — Iskra Siemianowice.

T. S. „20 BOGUCICE“ KOLEJOWE P. W. KATOWICE

Zawody towarzyskie powyższych drużyn odbędą się dziś o godz. 14 na boisku Kolejowego P. W. W przedmeczu wystąpią drużyny juniorów i rezerwa.

O MISTRZOSTWO HOKEJOWE ŚLĄSKA

Katowice na sztucznym torze: KKT. Katowice — STŁ. Katowice. Siemianowice o godz. 14-tej: Siemianowicki KH. — Cieszyński KH. W czasie przerw zaprodukują swój program łyżwiarze STŁ. rodzeństwo Kalusowie, Breslauer i Soyka. Wielkie Hajduki: Ruch — KKT. o godz. 11-tej.

HOKEIŚCI „STADJONU“ MYSŁOWICKIEGO W KRÓL. HUCIE.

Dziś odbędzie się w „Dolinie Szwajcarskiej“ koło Chorzowa mecz hokejowy pomiędzy drużynami KS. „Stadion“ Mysłowice a klubem hokejowym Król. Huta.

Mecz odbędzie się o godz. 15, przyczem zawody te zapowiadają się interesująco.

K. K. T. W WIELK. HAJDUKACH.

Dziś o godz. 11 na ślizgawce gminnej przy ul. Krakowskiej odbędą się zawody hokejowe pomiędzy silną drużyną K. K. T. Katowice i K. S. Ruch. Zawody te zapowiadają się bardzo interesująco, gdyż obie drużyny wystąpią w swoich najsilniejszych składach.

O rozwój sportu narciarskiego
Akcja katowickiego Ośrodka W. F.

Okręgowy Ośrodek Wych. Fiz. w Katowicach pod fachowem i energicznem kierownictwem kpt. Schlichtingera prowadzi od 27 bm kursy narciarskie dla początkujących i zaawansowanych w Wiśle. Kursiści mają wygodny nocleg w miejscowej szkole, otrzymują 3 razy dziennie obfite pożywienie, korzystają z porad i wskazówek tak teoretycznych, jak i praktycznych ze strony rutynowanych instruktorów, pracujących ściśle wedle konsekwentnego i treściwego planu nauki, ułożonego przez kpt. Schlichtingera.

Warunki śnieżne początkowo nie dopisywały, tak, że trzeba było szukać śniegu z nartami na ramionach na północnych stokach Zajęcia jednakże odbywały się bez przerwy. Około 10 bm. spadł obfity śnieg, a z chwilą gdy szczyty i zbocza pokryły się tą „manną“ narciarską, poprawiły się humory organizatorów i uczestników kursów, tem żywiej odbywane ćwiczenia i rozpoczęły się wycieczki na okoliczne szczyty Kursy kończyły się sprawdzaniem nabytych wiadomości z zakresu jazdy i znajomości obchodzenia się ze sprzętem narciarskim przez komendanta kursów. Kursiści cieszą się najlepszem zdrowiem, wilczym apetytem i doskonałym humorem, z żalem odjeżdżając po skończeniu kursów.

I tak odbył się już 8-dniowy kurs harcerski i Seminarjum z Zagłębia (osób 70), 10-dniowy kurs dla nauczycieli i nauczycielek ze Śląska (56 osób), które specjalnie wesoło czas spędziły: równocześnie kurs dla 25 seminarzystek z Nowej Wsi i 50 seminarzystów, 5-dniowy dla Państwowej Szkoły Nadleśniczych (37 osób) pod kierownictwem swych profesorów i z pomocą instruktorów kursu i wreszcie kurs wstępny dla 10 uczennic Szkoły Zawodowej z Katowic pod kierown. p. Tomaszewskiej.

Reprezentacja Polski
na mistrzostwach F. I. S. w Insbruku

Legierski z SKN-u broni barw Polski.

Reprezentacja Polski na tegoroczne mistrzostwa FIS, które odbędą się już wkrótce w Insbrucku, została zgłoszona w następującym składzie: Bieg rozstawny 4×10 kl. Czech Bronisław, Berych Władysław, Marusarz Stanisław i Skupień Stanisław (rezerwowi: Marusarz A i Michalski). Bieg 18 klm. Czech Bronisław, Marusarze Stanisław i Andrzej, Jan Berych, Skupień, Michalski i Legierski. Bieg złożony: Czech Bronisław, bracia Marusarze, Łuszczek i Piotr Kolesar. Bieg 50 klm. Berych Wł., Skupień, Czech Bronisław, Legierski i Michalski. Biegi złożone panowie: Bronisław Czech i bracia Marusarze i panie: Polankowa i Stopkówna.

„Policyjny“ K. S. w finale
drużynowych zawodów bokserskich

Jak donosiliśmy, I. K. P. z Łodzi zwyciężył w drużynowych zawodach bokserski Policyjny Klub Sportowy z Katowic. Na skutek protestu Ślązaków, iż do drużyny wstawiono zbyt młodego gracza Taborka, Związek bokserski przyznał PKS. remis i zarządził nową rozgrywkę.

Jak się dowiadujemy, drużyna IKP Łódź postanowiła ostatecznie nie stawić się do półfinałowej rozgrywki o drużynowe mistrzostwo Polski w dniu 22 bm., wobec czego do finału weszły Warta (Poznań) i Polic. KS. Termin finału wyznaczony zostanie niebawem.

Zapaśnictwo

ELIMINACJE ZAPAŚNICZE.

W związku z międzynaństwowym meczem zapaśniczym Austrja — Polska i obesłaniem zapaśniczych mistrzostw Europy, PZA. poruczył kapitanowi związkowemu p. Gałuszce przeprowadzić walki eliminacyjne, by tak w Helsingforsie jak i w meczu Austria — Polska, barw Polski bonili naprawdę najlepsi z pośród najlepszych.

Walki eliminacyjne odbędą się w połowie lutego br. w Nowym Bytomiu

ZAPAŚNICZE MISTRZOSTWA EUROPY W HELSINGFORSIE.

W dniach 17—20 marca br. odbędą się w Helsingforsie (Finlandja) zapaśnicze mistrzostwa Europy. Na tych mistrzostwach będzie reprezentowana również Polska. P. Z. A. bowiem postanowił wysłać trzech zawodników. Wysłanie tak znikomej liczby zapaśników tłumaczyć należy brakiem funduszów, zatem do Helsingforsu pojadą jedynie najlepsi.

Sport w Zagłębiu

ZAWODY HOKEJOWE W SOSNOWCU.
„Stadjon“ Mysłowice — Policyjny KS. Sosnowiec 1:0 (0:0 1:0 0:0)

19 bm. na stadjonie Policyjnego KS. w Sosnowcu odbyły się zawody hokejowe o mistrzostwo kl. „B“ Śląskiego Okr. Zw. H. L. pomiędzy drużynami „Stadjon“ Mysłowice i Pol. KS. Sosnowiec. Gra b. żywa, przewaga strzałowa „Stadjonu“, wobec czego odniósł minimalne zwycięstwo w stosunku 1:0. Szereg dobrych strzałów bronił świetnie nowy bramkarz P. K. S. Adamski, b. gracz „Warty“ poznańskiej. Zainteresowanie zawodami duże. Policyjny KS. wystąpił w osłabionym składzie (bez obrońcy Wienera).

Drużyna hokejowa P. K. S. we wzmocnionym składzie wyjeżdża 22 bm. do Bielska, gdzie rozegra o godz. 17 zawody hokejowe o mistrzostwo z tamtejszym klubem B. B. E. V., jedną z najsilniejszych drużyn okręgu śląskiego.

ZAWODY BOKSERSKIE W BĘDZINIE

22 bm. o godz. 10.30, w sali kina „Nowości“ w Będzinie odbędą się zawody bokserskie pomiędzy Policyjnym K. S. Katowice (mistrz drużynowy Śląska) i Policyjnym KS. Będzin.

Walczą: P. K. S. Katowice: Waga musza: Moczko — P. K. S. Będzin: Domański II; w. kogucia: Michalski — Jastrzębski; w. piórkowa: Nebel — Dziurowicz; w. lekka: Matuszczyk (mistrz Śląska) — Kasiński; w. średnia: Wrazidło I — Banach; w. półciężka: Wrazidło II. — Garstecki.

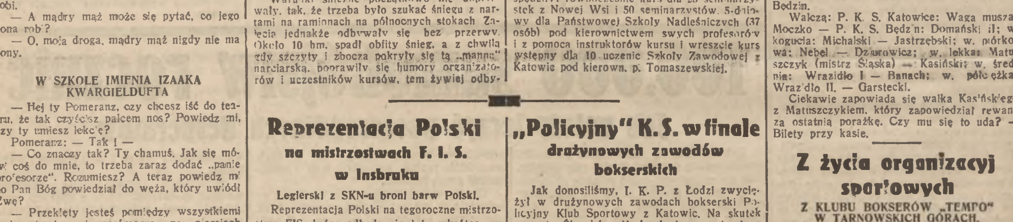
Ciekawie zapowiada się walka Kasińskiego z Matuszczykiem, który zapowiedział rewanż za ostatnią porażkę. Czy mu się to uda? — Bilety przy kasie.

Z życia organizacyj sportowych

Z KLUBU BOKSERÓW „TEMPO“ W TARNOWSKICH GÓRACH.

Pierwszy występ klubu bokserów „Tempo“ w Tarn. Górach odbędzie się 5. lutego w Radzionkowie na arenie publicznej. W połowie lutego odbędzie się zabawa karnawałowa dla członków klubu i gości. Do klubu należą znani bokserzy mistrzowie Tarn. Gór: Gajda, Gwoździ, Pyka, Dziura i inni.

Przygody bezrobotnego Froncka



Wnet myśliwi się zebrali
i chociaż się już pogrzali,
idą ciągle za śladami,
z nabojami i strzelbami.

„Niedźwiedź“ szybko maszerował
i pewnie się w krzakach schował,
więc gajowy wraz z „kumplami“,
tropią wciąż z dubeltówkami.

Nagle pan gajowy zgłupiał
i całkowicie osłupiał,
aż kumple z śmiechu pękają
i „niedźwiedzia“ podziwiają.

Bowiem już nad skrajem lasku
— jak to widać na obrazku —
nasz przyjaciel bezrobotny,
zbierał se drzewo markotny.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.